

Andrzej Zieliński

"Stosunki majątkowe między konkubentami - zagadnienia wybrane", Andrzej Szlęzak, Poznań 1992 : [recenzja]

Palestra 37/11(431), 108-111

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Andrzej Szlęzak: *Stosunki majątkowe między konkubentami – zagadnienia wybrane*

Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1992, s. 118.

Autor w słowie wstępnym zapowiada, że jego praca przedstawia główne instytucje prawa cywilnego, które mogą znaleźć zastosowanie do regulacji stosunków majątkowych, jakie mogą powstać pomiędzy konkubentami. Istotnie w kolejnych rozdziałach autor omawia: *Zagadnienia ogólne* (I), *Umowy* (II) – w tym zagadnienia ogólne i szczegółowe, *Bezpodstawne wzbogacenie* (III), *Inne podstawy rozliczeń między konkubentami* (IV) oraz *Konkubinaty de lege ferenda. Wnioski* (V).

Praca zawiera również obszerną bibliografię zarówno polską, jak i obcojęzyczną, objaśnienie ważniejszych skrótów oraz streszczenie w języku angielskim. Na tle prawnoporównawczym różnych systemów prawa oraz różnych kultur A. Szlęzak omawia pojęcie konkubinatu (s. 9–19), wskazując na różne próby zdefiniowania tej instytucji. Pomija przy tym, że w literaturze już dość dawno zdefiniowano konkubinaty jako nieuregulowaną przez ustawę trwałą wspólnotę życiową mężczyzny i kobiety¹. W konkluzji autor za konkubinaty uznaje związek kobiety i mężczyzny ze względu na chęć konkubentów dzielenia życia we dwoje, a przy tym związek, którego uczestnicy połączeni są więzami przynajmniej dwojakiego rodzaju, tj. więzią psychiczną i gospodarczą (s. 17).

Definicja ta, acz nie najbardziej precyzyjna (np. brak wskazania na element stabilności czasowej takiego związku) odzwierciedla prawidłową tendencję do położenia akcentu w szczególności na więź psychiczną i gospodarczą. Przedstawiając różne modele prawne podejścia do konkubinatu autor poddaje krytyce koncepcje uniwersalistyczne i opowiada się za stosowaniem różnych instytucji, w zależności od typu zdarzenia prawnego powołującego do życia określone stosunki prawne (s. 23). Formułując takie stanowisko, autor zdaje się nie dostrzegać jego sprzeczności z przyjętą przez siebie definicją konkubinatu. Jeżeli bowiem zdaniem autora konkubinaty charakteryzuje się m.in. więzią gospodarczą konkubentów, to oznacza to co najmniej dokonywanie w s p ó l n y c h przedsięwzięć gospodarczych wynikających z bieżących potrzeb życia codziennego. Skala tych przedsięwzięć uzależniona jest od sytuacji majątkowej konkubentów. Można tutaj zatem pomieścić takie zdarzenie, jak zakup przez konkubentów pralki, telewizora, samochodu, nieruchomości, budowania domu itp.

Zdarzenia prawne wynikające z pozostawania w konkubinacie mogą przybierać różne rozmiary, formy oraz posiadać różny zakres. Dla tych wszystkich zdarzeń instytucja współwłasności w częściach ułamkowych zdaje się stanowić optymalny instrument pozwalający na rozwiązanie sytuacji majątkowych konkubentów².

Autor słusznie podkreśla, że zachodzi potrzeba zapewnienia ochrony prawnej uczestnikom tego formalnego związku (s. 27). Uważam jednak, że poszukiwanie takiej ochrony powinno zmierzać do rozwiązań uniwersalistycznych, a nie do kazuistyki. Najlepsze są bowiem rozwiązania najprostsze i faktycznie przydatne. Pomimo swoich niedoskonałości preferowane przeze mnie rozwiązanie (współwłasność w częściach ułamkowych) zdaje się spełniać owe warunki. Za takim rozwiązaniem opowiedziała się też praktyka³. Słusznie kładzie ona akcent na to, że w sytuacji, kiedy partnerzy pozamałżeńskiego związku dorobili się wspólnego majątku, to do takiego majątku należy stosować przepisy o współwłasności w częściach ułamkowych w odniesieniu do w s p ó l n i e nabytych rzeczy.

W odniesieniu do instytucji konkubinatu (pozaprawnej) brak jest normy, która nadawałaby się do analogicznego stosowania. Z natury rzeczy więc żadne rozwiązanie prawne dotyczące rozliczeń majątkowych pomiędzy konkubentami nie będzie rozwiązaniem idealnym. A. Szlęzak uważa, że należy stosować różne instytucje prawne do różnych zdarzeń prawnych z udziałem konkubentów (s. 23). Zgadzam się z autorem, ale z tym zastrzeżeniem, iż zdarzenia te dotyczą zakresu wykraczającego poza ramy wspólnych przedsięwzięć gospodarczych konkubentów, wynikających z ich wspólnoty gospodarczej. Konkubentów niezależnie od zdarzeń gospodarczych konkubinatu wiązać mogą, tak jak inne osoby fizyczne, również więzy wynikające z różnych czynności prawnych, których źródła leżą p o z a ich związkiem faktycznym, jak np. umowa spółki, umowa o pracę, umowa kupna–sprzedaży itp.

W tym znaczeniu przydatne są rozważania autora zawarte w rozdziale II pt. *Umowa*. A. Szlęzak jednak podejmuje próbę poszukiwania rozwiązań majątkowych konkubinatu poprzez przypisywanie zachowaniom się konkubentów waloru oświadczeń woli noszących cechy czynności prawnych. Odwołując się do rozwiązań francuskich autor opowiada się za przyjęciem stanowiska, że „w przypadku konkubinatu proces «odnajdywania» oświadczenia woli i poszukiwania jego skutków zawiera w sobie komponentę słusznościową wynikającą z ochrony czy to majątku w ogóle, czy tylko określonego poziomu życia słabszego partnera w sytuacji, gdy odpada dotychczasowy sposób organizacji wspólnego życia, tj. związek ulega rozpadowi”. Odwołuje się on w tym zakresie do zasad

współzycia społecznego, luzów decyzyjnych pozostawianych przez ustawę, jak również formułuje zasadę sędziowskiej ochrony strony słabszej (s. 44). Już na pierwszy rzut oka słabość jurydyczna tej kazuistycznej koncepcji rozstrzygnięcia o prawach majątkowych konkubentów, wynikających z konkubinatu, jest ewidentna. Koncepcja ta uruchamia skomplikowaną procedurę ustalania do każdego składnika majątkowego konkubentów, nabytego w trakcie trwania konkubinatu, czy i jakiego rodzaju czynność prawna wchodzi w rachubę i dokonywania rozstrzygnięć w zależności od tego ustalenia.

Ujemną stroną tej koncepcji jest też jej kosztowność i długo-trwałość. Praktycznie biorąc uwikłuje ona byłych konkubentów w długotrwały, kosztowny proces (procesy), którego wynik dla strony słabszej ekonomicznie, wbrew zamierzeniom autora, będzie zazwyczaj niekorzystny. M.in. z tych względów uważam stosowanie instytucji współwłasności w częściach ułamkowych do rozliczeń majątkowych konkubentów za rozwiązanie optymalne w naszym systemie prawnym. Strona słabsza ekonomicznie jest chroniona przy tym domniemaniem równości udziałów współwłaścicieli (art. 197 k.c.), a nie tylko poprzez zasady współzycia, luzu decyzyjne pozostawione przez ustawę i uznanie sędziowskie. Natomiast trafnie podkreśla autor, że zlecenie i usługi realizowane przez konkubentów w ramach prowadzonego przez nich gospodarstwa domowego są nieodpłatne (s. 53).

Jurydycznie sztuczne wydają się rozważania A. Szlęzaka dotyczące stosowania do rozliczeń majątkowych między konkubentami przepisów o spółce cywilnej (s. 59–65). Fakt powstania współwłasności łącznej przy umowie spółki nie może mieć tutaj rozstrzygającego znaczenia dla kwalifikacji prawnej rozliczeń majątkowych konkubentów. Do istoty spółki cywilnej (art. 860 i nast. k.c.) należy zobowiązanie współników do dążenia do osiągnięcia wspólnego celu gospodarczego. Istotą zaś konkubinatu jest uzyskanie nie uregulowanej przez ustawę trwałej wspólnoty życiowej konkubentów. Zatem cel konkubinatu jest znacznie szerszy od celu spółki prawa cywilnego, a nadto nie musi on obejmować dążenia do uzyskiwania korzyści majątkowych.

Zazwyczaj brak jest również podstaw do ustalenia, że wola konkubentów było poddanie się ich spraw majątkowych reżimowi przepisów o spółce cywilnej, co uniemożliwia stosowanie tych przepisów w omawianym zakresie. Kolejno autor analizuje instytucję bezpodstawnego wzbogacenia na tle znanego orzeczenia Sądu Najwyższego⁴ i dochodzi do wniosku, iż nie można wykluczyć jej zastosowania do rozliczeń między konkubentami.

Za prawidłowy jednakże należy uznać tok rozumowania Sądu Najwyższego, który zwraca uwagę na to, że podjęcie i wspólne realizowanie inwestycji nie dokonuje się bez wspólnie podjętych czynności i wspólnie oświadczonej sobie w tym przedmiocie woli⁵. Z tych przyczyn przesunięcia majątkowe dokonywane przez konkubentów w takich warunkach nie są pozbawione podstawy prawnej, co stanowi warunek *sine qua non* stosowania przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu (art. 405 i nast. k.c.).

W rozdziale IV autor omawia inne podstawy rozliczeń między konkubentami, do których zalicza roszczenia z art. 224–230 i 231 k.c. (s. 87–91), współwłasność (s. 91–94), prowadzenie cudzych spraw bez zlecenia (s. 94–96) oraz czyny niedozwolone (s. 96–97). Polemizuje on w tej części swojej pracy z różnymi poglądami nauki i praktyki. Formuje też słuszny postulat, aby orzecznictwo nie zaostrzało wymagań stawianych konkubentom, zwłaszcza w odniesieniu do liberalnego ujęcia dobrej wiary na tle roszczeń wynikających z art. 231 k.c. (s. 91). Za interesujące uznać należy wywody autora dotyczące porównania między majątkiem konkubentów a majątkiem małżonków (s. 97–110), które kończą jego pracę.

Poczynione powyżej uwagi nie przekreślają wartości monografii A. Szlęzaka, która stanowi wkład do dyskusji nad problematyką rozliczeń majątkowych między konkubentami.

Andrzej Zieliński

Przypisy:

¹ A. Zieliński: *Zarys instytucji konkubinatu*, „Palestra” 1983, nr 12 s. 13.

² L. Stecki: *Glosa do orzeczenia z dnia 30.01.1986 r.*, OSP 1987 s. 245; A. Zieliński: *op.cit.*, s. 17.

³ Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 30.01.1986 r. – III CZP 79/85, OSN CP 1987 z. 1, poz. 2.

⁴ *Ibidem*

⁵ Tamże, z uzasadnienia.